

## Stan Tymiński

### Polska służalczość starej daty

Nie tak dawno odbył się w Polsce protest polskich nacjonalistów oburzonych tekstem, opublikowanym w „Gazecie Wyborczej”. W „Gazecie”, sławnej zresztą ze swego antypolonizmu, znalazł się niezwykle krytyczny tekst dotyczący Romana Dmowskiego, napisany przez polskiego profesora narodowości żydowskiej Pawła Śpiewaka. Dmowski oczywiście nigdy nie był specjalnym fanem Żydów, stąd nie ma się co dziwić, że profesor z Uniwersytetu Warszawskiego napisał to, co napisał.

Tekst stał się przysłowiową płachtą na byka łączącą zwykle konkurujące ze sobą polskie grupy nacjonalistyczne, które jak jeden mąż atakowały prof. Śpiewaka. Mimo że przekroczył on oczywiście granice etyki dziennikarskiej, nie było żadnego powodu, aby jego tekstowi nadawać tyle rozgłosu i tyle ważności. Są przecież w Polsce dużo ważniejsze sprawy, którymi pilnie należy się zająć.

Niestety uwaga wielu Polaków wciąż koncentruje się na duchach Dmowskiego i Piłsudskiego, którzy zresztą do samej śmierci nie mogli dojść do porozumienia. Dotyczy to szczególnie polskich nacjonalistów, którzy wciąż starają się wprowadzić w życie doktryny polityczne, stworzone przez tych sławnych polityków prawie trzy czwarte wieku temu! Niestety nacjonałiści, z natury albo endodynamiczni albo endostatyczni, mają osobowość o słabej motywacji i niewielkich umiejętnościach poznawczych. Boją się niezależnego myślenia i dostosowywania do nowoczesnego świata. Ich głównym motorem działania jest zdobycie pozycji dominującej w celu wprowadzenia starych, nacjonalistycznych i religijnych wartości.

Dobrym przykładem tego typu osobowości jest lider LPR Roman Giertych i jego ojciec Maciej, agresywni nacjonałiści pragnący za wszelką cenę chronić interesu swojego własnego podwórka. Ich relatywnie wysoka pozycja w polskiej polityce powoduje, że narzucają oni swoje stereotypowe myślenie szerszej rzeszy ludzi.

Ich osobowości dają im jednak bardzo małe szanse na sukces polityczny, gdyż nie potrafią się oni dostosować do nowoczesnego świata, ani nie mają wystarczającej elastyczności, aby radzić sobie ze złożonością współczesnych problemów. Myślą przy pomocy przestarzałych pojęć i stereotypów, co wyklucza poszukiwanie kreatywnych rozwiązań. Z tego jednak powodu takie stare doktryny, jak Dmowskiego wciąż mają dla nich taką ogromną wartość.

Nigdy nie poznałem w Polsce żadnej nacjonalistycznej grupy, która byłaby w stanie zbudować jakąś kreatywną i realistyczną strategię działania. Nie zobaczyłem niczego, co wyglądałoby na jakiś sensowny plan przeciwstawiający się czerwonym złodziejom, dominującym w polskiej polityce i polsko-żydowskim grupom interesów (finansowanym z zagranicy), których zresztą polscy nacjonałiści winią za wszelkie, istniejące w Polsce zło.

Typowe spotkanie polskich nacjonalistów nie ma na celu wypracowania strategii dla Polski, ale przypomina raczej plotkarską pogadankę na temat Żydów. Wygląda na to, że nacjonalistyczne grupy rywalizują ze sobą na temat tego, kto wie więcej na temat tej mniejszości w Polsce. Po pewnym czasie obserwacji działań wyżej wymienionych organizacji przestałem nazywać je nacjonalistycznymi, a zacząłem ich zwać “towarzystwem miłośników Żydów”, bo tak się tym tematem interesują, że zdają się wiedzieć o nich więcej niż oni sami o sobie.

Z tego właśnie powodu nie mam zamiaru dołączyć do żadnej z organizacji polskich nacjonalistów, mimo że niejedna wystosowała do mnie takowe zaproszenie. Przecież ich nie interesuje wzmocnienie Polski i dbanie o jej przyszłość, ale tkwienie w odległej przeszłości.

Polska ma szansę na wzrastanie tylko, jeśli będzie realizować spokojną strategię opartą na solidnych zasadach kompatybilnych z jej międzynarodowymi i narodowymi interesami. Nic dobrego nie przyniesie nam krytykowanie Żydów, tym bardziej, że oni nie są główną przyczyną biedy w Polsce. Polacy są głównymi winowajcami własnych problemów: bezrobocia, niskich zarobków, utraty narodowych surowców, korupcji, zniszczenia systemu opieki zdrowotnej. Manipulowanie Polską przez obce rządy i antypolską prasę to kara za polskie tchórzostwo, brak jedności w działaniu i niemoc w poparciu własnych liderów i organizacji politycznych. Spadek głosujących w wyborach jest jasnym dowodem na to, że Polacy są rozczarowani samymi sobą i nie wierzą w żadną pozytywną zmianę, mogącą się zdarzyć w demokracji.

Mimo że prawdą jest, że czerwoni baronowie poprawili w przeszłości kilka wyborów na swoją korzyść, brakuje im odwagi na to, aby fałszować je całkowicie. Boją się międzynarodowej opinii na tyle, że nie byłoby w stanie uparcie tkwić przy swoim. Jednak, aby wygrać dane wybory, podstawowa praca musi zostać wykonana na długo przez nimi. Chodzi o zebranie ogromnych funduszy na działanie zwycięskiej partii. Nawet na tym poziomie można zwyciężyć czerwonych baronów, którzy struchleją przez ogromną sumą przygotowaną, aby ich zwalczyć. Niestety większość Polaków myśli o wyborach w najlepszym wypadku dopiero wtedy, kiedy trzeba pójść zagłosować. W ten sposób Polska nie ma szans na wyjście z biedy i jedynym rozwiązaniem jest modlitwa do Boga.

Miesiąc temu jedna z moich córek zapytała mnie, dlaczego w amerykańskich i kanadyjskich programach telewizyjnych nazywa się Polaków mięczakami (*wimps*). Najpierw zatkało mnie i nie wiedziałem, co powiedzieć. Potem pomyślałem o tym, co mogą o nas myśleć poszczególni przedstawiciele innych narodów widząc, jak marudzimy i wciąż narzekamy na stan naszej ojczyzny. Oczywiście mogą mieć wrażenie, że jesteśmy mięczakami i potem mówić o tym głośno. Nie da się ukryć zbyt długo prawdy o nas samych. Podobnie było w przypadku tradycyjnej polskiej służalczości, która wyszła na jaw ustami José Borrella, szefa Parlamentu Europejskiego, który mówił on o naszym udziale w okupacji Iraku. Odpowiedzią polskich członków Parlamentu Europejskiego była ostra krytyka jego osoby i odmowa zjedzenia z nim obiadu. Wstydzicie się Polacy!

Oczywiście Roman Dmowski, mimo różnic z Józefem Piłsudskim był wielkim człowiekiem, lojalnym i szczerze oddanym Polsce. Prawda jest jednak taka, że BYŁ wspaniałym politykiem dawno, dawno temu. Dziś potrzebujemy bronić i koncentrować się na współczesnych liderach po to, aby p. Burrell zamiast oskarżać nas o służalczość, mógł nas chwalić za postępek i odwagę. Przecież nie chcemy być nazywani mięczakami i nie chcemy przynosić wstydu naszym synom i córkom. Oni powinni być z nas dumni!

**Toronto, January 15, 2005**  
**[www.rzeczpospolita.com](http://www.rzeczpospolita.com)**

przekład: ND